№ 282 Dąbrowa Górnicza, Środa 11 Października 1916 r. Rok II.

Cena 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 ruble 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy. Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 10 października.

Skuteczna praca łodzi niemieckich u brzegów Ameryki.

Bezsilność Anglo-Francuzów nad Somme.

Dalsze przepędzanie Rumunów.

Łodzie niemieckie pracują skutecznie u brzegów Ameryki.

BOSTON 10 października (B. Reutera). Parowiec **angielski „Kingston"** został zatopiony. Kontrtorpedowiec amerykański ocalił załogę.

Drugi kontrtorpedowiec ocalił załogę **parowca „Westpoint".**

NEW YORK 10 października. Dzienniki donoszą o zatopieniu przy wybrzeżu Massachusetts parowca **holenderskiego** „Blommersdijk" i parowca **norweskiego** „Christian Knudson". Załogi ocalono.

NEWPORT 10 października. Z latarni morskiej Nantucket donoszą o **zatopieniu dziewięciu okrętów.**

Trzy łodzie podwodne są przy robocie.

Parowiec z podróżnymi amerykańskimi storpedowany.

ST. JOHNS (Nowa Fundlandya) 10 października. (Biuro Reutera). Parowiec „Stefano" został storpedowany na wysokości New Yorku. Na pokładzie znajdowało się 30 podróżnych amerykańskich. Okręt został niewątpliwie zatrzymany przez „U 53", a — gdy nie mógł być zabrany — **po wysadzeniu załogi i podróżnych został zatopiony.**

Panika w kołach okrętowych.

KOLONIA 10 października. „Kölnische Ztg." donosi z Waszyngtonu pod dniem 8 października: Do północy zgłoszono **już sześć zatopionych okrętów angielskich.** Przez cały dzień dochodzą radiodepesze o pomoc. Niesłychane podniecenie. **W kołach okrętowych panuje panika.** Okręty mające wyjechać watrzymane; okręty na pełnym oceanie ostrzeżone ażeby drogę zmieniły.

Patrole amerykańskie na Atlantyku.

WASZYNGTON 10 października. Departament maryoarki zaczął przygotowania do zorganizowania patroli okrętów wojennych wzdłuż wybrzeża, ażeby w razie potrzeby neutralność Stanów Zjednoczonych wobec łodzi podwodnych nie została naruszona.

Rozbitki z zatopionych okrętów.

LONDYN 10 października. Biuro Reutera donosi z New Yorku: Załoga i podróżni z zatopionych wczoraj przez łodzie podwodne 6 okrętów, z wyjątkiem załogi parowca „Kingston" przybyli tutaj. Amerykańskie kontrtorpedowce z pozostałymi przy życiu prawdopodobnie z parowca „Kingston" w drodze do Newport.

Ambasador niemiecki u prezydenta Wilsona.

LONDYN 10 października. Biuro Reutera donosi z Mongbrunche:

Po odwiedzinach ambasadora niem. Bernstorffa u Wilsona oświadczono, że nie było mowy o pokoju, że jednakże prezydent mówił o wczorajszym ataku łodzi podwodnych u wybrzeży Atlantyku.

Bernstorff oświadczył prezydentowi, że niema żadnych informacyi z Niemiec, jest jednak pewien, iż przyrzeczenia już dane przez jego rząd zostaną dochowane.

Wielki transportowiec wojenny francuski zatopiony.

PARYŻ 10 października. Transportowiec „Gallia" (14,966 ton), wiozący około 3,000 żołnierzy francuskich i serbskich, został zatopiony 4 października przez łódź podwodną. Ocalono 1,362 osób.

Łódź podwodna duńska zatopiona.

KOPENHAGA 10 października. Gdy łódź podwodna duńska „Dykkerar" wynurzyła się dzisiaj pod Taarback, została najechana przez parowiec norweski i zatopiona. Trzech ludzi z załogi ocalono.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 10 października. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. W kierunku południowo-wschodnim od Czernahewiz odparły nasze wojska ataki rumuńskie.

W pasie granicznym na południe od Hatszeg wydarto nieprzyjacielowi górę Negrului.

W bitwie pod Brasso zabrana nieprzyjacielowi zdobycz wynosi dotychczas **1175 jeńców, 25 dział** (w czem **13 ciężkich**), mnóstwo wozów amunicyjnych i broni, dwie lokomotywy, **ponad 800 przeważnie prowiantem załadowanych waganów** i wiele innego materyału wojennego.

W górach odbywa się pościg za pobitą drugą armią rumuńską.

Armia gen. Arza odrzuciła próbujące stawić opór tylne straże nieprzyjaciela i sposobi się do zabrania wyjść w dolinę rzeki Csik oraz w zagłębie Gyergyo.

NA FRONCIE ROSYJSKIM należy zameldować odparcie ataków rosyjskich w obrębie Ludowy oraz zdobycie przez wojska niemieckie wsi Hubertowa nad Narajówką.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Na terenie Pobrzeża przystąpili Włosi wczoraj popołudniu po ośmiodniowem silnem przygotowaniu przez ogień działowy i miotaczy min, w odcinku pomiędzy San Grado di Merna a Doberdo do ogólnego ataku na nasze pozycye na wyżynie Krasu. Był to dzień chwały dla naszych walczących tam wojsk, których tak długo trwający ogień zupełnie nie osłabił, tak, że z niezłomną siłą **odbiły potężny cios nieprzyjaciela zadając mu jak najcięższe straty** i zachowując swe pozycye bez żadnego wyjątku w swojem posiadaniu.

Walki na froncie doliny Fleims trwają w dalszym ciągu.

W terenie Lusii przyprowadziła jedna z naszych patroli 53 jeńców.

Kilka silnych ataków włoskich przeciw odcinkowi Gardinal—Busa Alta zostało odpartych.

Także między doliną Sugano i Adygi okazuje nieprzyjaciel miejscami dużą ruchliwość. U stóp Pasubio w toku większa potyczka.

NA FRONCIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIM. W Albanii brak ciekawszych zdarzeń.

Von Höfer.

Skuteczna działalność lotników austro-węgierskich.

WIEDEŃ 10 października. Urzędowo donoszą:

W nocy z 8 na 9 b. m. obrzuciła jedna z naszych eskadr hydroplanów bardzo skutecznie bombami stacye lotniczą i urządzenia portowe we Vlora.

W nocy z 9 na 10 b.m. zaatakowała jedna z naszych eskadr hydroplanów wojskowe objekty w Monfalcone i nieprzyjacielską stacyę lotniczą morską koło Grado. Równocześnie inna eskadra obrzuciła bardzo skutecznie bombami dworzec i wojskowe budowle w San Giorgio di Nogaro. Uzyskano wiele celnych rzutów. Wszystkie aparaty lotnicze powróciły z tej wycieczki nieuszkodzone pomimo bardzo silnego ostrzeliwania przez nieprzyjaciela.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 10 października. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Grupa ks. Rupprechta: Także wczoraj głównie wieczorem i w nocy prowadził nieprzyjaciel silne ataki na wielkim froncie bojowym między Ancre i Somme. **Wszystkie były nieskuteczne.**

Próby ataków francuskich na wschód od Vermandovillers udaremnione.

NA WSCHODZIE. Pod kolonią Ostrów nad Stochodem na północny zachód od Łucka wyrzuciliśmy Moskali z wysuniętej pozycyi i odparliśmy ich kontrwypady.

Oddziały niemieckie z bardzo małemi własnemi stratami wzięły szturmem wieś Herburtów na wschód od Narajówki, zagarnęły **4 oficerów i 200 żołnierzy rosyjskich do niewoli** oraz zdobyły kilka karabinów maszynowych.

NA BAŁKANACH. Na froncie macedońskim ponawiał nieprzyjaciel ataki przeciw wojskom bułgarskim w łuku Czerny na wschód od linii kolejowej Monastyr—Florina i uzyskał małe korzyści pod Skoczіwirem. Zresztą zostały wszędzie odrzucony.

Von Ludendorff.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 10 października. Sztab jeneralny donosi pod 9 października:

Front macedoński: Na wschód od linii kolejowej Bitolj—Florina artylerya nieprzyjacielska rozpoczęła ogień huraganowy przeciw naszym pozycyom od Kenali po Skocziwir. Pod osłoną tego ognia kilka batalionów nieprzyjacielskich przeprawiło się przez rzekę Czerna. Wystąpiliśmy jednak natychmiast do **kontrataku. Walka toczy się dalej.**

Na innych częściach frontu działalność artyleryi.

Front rumuński: Nagłym atakiem, wspartym przez flotylę dunajową, **obsadziliśmy na Dunaju wyspę,** leżącą na wschód od Zimnicea u wschodniej kończyny Belix. Wzięliśmy tam **do niewoli 2 oficerów i 150 żołnierzy i zdobyliśmy 6 armat.**

W Dobrudży spokój.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 10 października. Kwatera główna donosi:

Na froncie Fellahie odrzuciliśmy na Kara Duhur nieprzyjaciela, usiłującego posunąć się naprzód między Devele Tabad a Hamadan.

Na froncie Kaukazu: Na prawem skrzydle potyczki i chwilami palba artyleryi i piechoty; w centrum posunęliśmy znowu nieco naprzód nasze pozycye; na lewem skrzydle potyczki patroli, Wzięliśmy kilku jeńców i zdobyliśmy wielką ilość oręża i innego rynsztunku.

Na innych frontach nic ważniejszego.

Z niespokojnej Grecyi.

AMSTERDAM 10 października. Biuro Reutera donosi z Aten: Prof. Lambros podjął się utworzenia gabinetu.

Król Konstantyn wierzy w zwycięstwo Niemiec.

ATENY 10 października. (B. Reutera). Przewódca greckiej partyi robotniczej Drakoulos był na posłuchaniu u króla i przedstawił królowi, że prowadzi niebezpieczną politykę, która go może nareszcie tronu poz awić.

Król odpowiedział: Raczej to, niż gdyby kraj miał zginąć, bo cóż wtedy byłoby z tronem. Król dał przytem do zrozumienia, że **wierzy jeszcze ciągle w militarną przewagę Niemiec** i że inwazya niemiecka oznaczałaby koniec Grecyi.

Nowy gabinet japoński.

TOKIO 10 października. Biuro Reutera donosi: W nowoutworzonym gabinecie japońskim hr. Terauchi objął prezydyum i ministerstwo finansów; bar. Motano sprawy zagraniczne. W ministertwie wojny i marynarki nie nastąpiła żadna zmiana.

Odpowiedź na represalia rumuńskie.

BERLIN 10 października. Ponieważ rząd rumuński prawie wszystkich w Rumunii przebywających Niemców internował i trzyma ich pod strażą polecił rząd niemiecki zawiadomić rumuński, że również będzie internował i tak długo zatrzyma pod strażą żyjących w Niemczech Rumunów, aż Rumunia nie zdecyduje się wypuścić z kraju znajdujących się tam Niemców. Internowanie Rumunów żyjących w Niemczech w toku.

Odznaczenia w austro-węgierskiej kwaterze głównej.

BERLIN 10 października. „Reichsanzeiger" donosi: Cesarz nadał w austro-węgierskiej kwaterze głównej: pułkownikowi bar. B i e n e r t h o w i order Czerwonego Orła II klasy z mieczami, austro-węgierskiemu delegatowi w wielkiej kwaterze głównej jen. maj. K l e p s c h v o n R o o R o d e n miecze do orderu korony królewskiej II klasy z gwiazdą.

W trzecim roku wojny.

Bądźmy oszczędni.

Nadesłano nam następujące pismo:

Dwa lata minęło od wybuchu wojny europejskiej. Przygotowała ją z niezwykłą zręcznością Anglia i jej rząd uczynił wszystko, aby cesarstwo niemieckie i jego wiernego sprzymierzeńca Austro-Węgry otoczyć nawałą wrogów i zmusić ją do kapitulacyi. Rychło przekonano się wszakże namacalnie, że ani Niemcy ani Austro-Węgry na polu walki orężnej pobić się nie dadzą.

Obmyślono tedy innątaktykę. Niesłychanym w dziejach świata terrorem wciągnięto w zawieruchę wojenną te wszystkie państwa i państewka, które ułatwiały aprowizacyę monarchii austro-węgierskiej i cesarstwa niemieckiego, starając się przez odcięcie wszelakiego dowozu pokonać te państwa nie mieczem, tylko głodem!

Zamiar ten spełznął na niczem. Mocarstwa centralne przeprowadziły od razu wzorową organizacyę gospodarstwa państwowego i uregulowały najdokładniej sprawę aprowizacyi. Było to zadanie do przeprowadzenia niełatwe i wymagało pewnych ofiar, które społeczeństwo Austro-Węgier i Niemiec ponosiło i ponosi z przykładną gotowością.

Przyłączenie się Rumunii do obozu wrogów państw centralnych utrudniło w niejednym kierunku sytuacyę gospodarczą. Zamknięcie jej granic zmniejszyło dowóz zboża i innych przedmiotów handlu aprowizacyjnego. Ale i na to znajdzie się rada, byle tylko każdy z osobna spełnił na wezwanie swój obowiązek, jaki nakłada na niego wielka chwila dziejowa.

Rdzenne kraje korony Habsburgów uczyniły już zadość temu wezwaniu; tam złożono nietylko wysoki podatek krwi i mienia, ale i dostosowano całe życie codzienne do srogich wymagań wojny.

Obszary Polski, pozostające pod zarządem c. i k. armii, nie odczuwały dotychczas tak dotkliwie, jak Austro-Węgry, następstw kampanii gospodarczej, prowadzonej przeciwko państwom centralnym przez ich nieprzyjaciół.

Dopiero teraz rząd Austro-Węgier zmuszony został przez postępowanie ententy do wydania dla Królestwa tych samych rozporządzeń, mających na celu racyonalną gospodarkę zebranymi zapasami zboża i innych środków żywności, jakie obowiązują już oddawna w Austro-Węgrzech; a więc i w Galicyi.

Celem uregulowania równomiernej aprowizacyi zmuszony jest c. i k. Zarząd wojskowy *do uznania jęczmienia za zboże chlebowe,* co pociąga za sobą zakaz zużywania tegoż jęczmienia na karmę.

Dalej *zmniejsza* Zarząd racyę dzienną zbóż względnie mąki w zajętych przez c. i k. armią obszarów Polski *dla produkujących czyli dla rolników na 366 gramów zboża na głowę, czyli na 300 gramów mąki, a dla wszystkich innych mieszkańców tegoż obszaru na 250 gr. zboża na głowę, czyli 200 gramów mąki.*

Z tych samych powodów uregulowana została sprawa chleba w ten sposób, że *najmniej jednofuntowe chleby mogą być wypiekane, a wyrób pieczywa białego zostaje wogóle zakazany.*

Wprowadza się dalej *trzy dni w tygodniu bezmięsne* celem zaoszczędzenia zapasów bydła rzeźnego i innych zwierząt domowych.

Wskazana jest również *oszczędność w zużywaniu ziemniaków,* bo chociaż istniejące zapasy pokryją zapotrzebowanie miejscowe, to jednak zbiór tegoroczny ziemniaków jest ilościowo słabszy, aniżeli w roku poprzednim.

Na konia wyznacza się wreszcie *1 kg. 75 dkgr. owsa dziennie,* zakazując równocześnie karmienia koni jęczmieniem.

Ważność sprawy wytwarza konieczność najsurowszego przestrzegania tych przepisów, podyktowanych potrzebą chwili.

Każde przekroczenie ich, a w szczególności niedozwolony handel zbożem i jego przetworami oraz przemytnictwo będzie karane aresztem, zaś w razie przyłapania na przemytnictwie będą konfiskowane nie tylko towary, lecz i wozy i zaprzęgi, używane do ich przewożenia, bez względu na to, czy są one własnością przemytnika — czy nie. Tak samo karane będzie podwojoną obecnie grzywną niedostawianie zajętego zboża lub opóźnienia w jego dostawie.

C. i k. Zarząd wojskowy liczy jednak przedewszystkiem na lojalne współdziałanie tutejszej ludności, która niewątpliwie zrozumie, że wszystkie te zarządzenia są następstwem polityki wyczerpania gospodarczego, jakie prowadzi entente przeciwko mocarstwom centralnym wbrew wszelkim zasadom ludzkości.

Niechaj więc każdy przestrzega wyznaczonych na głowę racyi dziennych. Są one obliczone tak dokładnie, że najmniejsze ich przekroczenie musi pociągnąć za sobą zmniejszenie dziennej racyi żywnościowej jakiegoś mieszkańca, któremu niepowściągliwość innych wyrządzi niezasłużoną krzywdę.

Tylko ścisłe, najdokładniejsze wykonywanie tych przepisów, które są postulatem sprawiedliwości społecznej, pozwoli c. i k. Zarządowi wojskowemu w Polsce uregulować sprawę aprowizacyi i zabezpieczyć równomierne wyżywienie ludności.

Stary kapral.

Rzekł do mnie kapral stary,
Gdym w krwawy ruszał bój:
jeżeli chcesz być z wiary —
przy radach moich stój!

Więc pierwsze — o dziewczynie,
zapomnieć musisz rad,
przy żartach i przy winie
odmieni ci się świat.

Po drugie toć bez przerwy
powtarzam raz po raz:
stalowe musisz mieć nerwy,
i serce mieć jak głaz.

Zaś trzecie — bez ustanku
tę wiarę w sobie mieć:
O j c z y z n ę — m ó j k o c h a n k u —
b ę d z i e m y w o l n ą m i e ć!...

I choćby los drwił srogi,
i zwątpił byle kiep —
tą wiarą — bracie drogi —
wciąż ducha sobie krzep!

Już kapral dawno w grobie —
zaginął po nim ślad...
Pamiętam w każdej dobie
serdecznych słowa rad...

Zaś nadewszystko szczerze
ostatnią w cenie mam,
i wierzę — mocno wierzę —
jak kapral wierzył sam!

I niechaj nikt mej wiary
nie mąci myślą złą...,
Tak kapral mówił stary,
a słowa znaczył krwią!...

„Gaz. W.". *Józef Mączka.*

Adres Ligi Państwowości Polskiej do II Brygady.

Do II Brygady Legionów Polskich, na ręce pułkownika Hallera.

B r y g a d y e r z e!

Dwa lata miją od chwili wyruszenia II brygady Legionów polskich z Krakowa. Całe dzieje brygady uczyniły dzień 30 września 1914 roku niezapomnianą i świetlaną datą na kartach historyi walk naszych o wyzwolenie Ojczyzny!

Od pierwszych bitew w Marmarosz-Sziget, poprzez wszystkie czyny wojenne II brygady wzrastała sława żołnierza polskiego, dla którego nie było trudów zbyt ciężkich.

Boje na Pantyrskiej przełęczy, wzięcie Nadwórnej, bitwa pod Mołotkowem, nieśmiertelna szarża pod Rokitną, zwycięski pochód na Besarabię i wszystkie bohaterskie walki II brygady, budziły na szerokim świecie coraz większy podziw — i wlewały w serca polskie coraz większą otuchę.

W dniu II rocznicy wyruszenia Waszego z Krakowa, wspominając wszystkie niezatarte zasługi II brygady, — Liga Państwowości Polskiej śle Zwierzchnikom i Żołnierzom wyrazy czci najgłębszej.

Niech żyje II Brygada!

Za Ligę Państwowości Polskiej

Michał Łempicki, Karol Stawecki, Stefan Dziewulski, dr. R. Radziwiłłowicz, Jan Szmurło, Iza Moszczeńska Rzepecka, Stanisław Garlicki, Zygmunt Chmielewski, dr. Ludwik Zieliński, dr. Maryan Grotowski, Jan Grabowski, Jan Rzymowski, A. Neumann, Marceli Handelsman, red. Gustaw Simon

Złudzenia greckie czwóraliansu.

Upłynął pełny rok od czasu, gdy wojska francuskie wylądowały w Soluniu. Dnia 3 października r. 1915 poseł francuski w Atenach zawiadomił o tym fakcie ówczesnego prezydenta ministrów Wenizelosa, a uzasadnił go tem, że Francya i Anglia chcą utrzymać połączenie z Serbią, przyczem liczono na Grecyę, że zarządzeniu temu nie stawi oporu. Wenizelos podkreślił zaraz wyraźnie, że on nie widzi w tym kroku żadnej szkody dla neutralności Grecyi. Bezpośrednio potem nastąpiło w Grecyi przesilenie, które usunęło Wenizelosa z rządu.

Jeżeli Paryż patrzy dziś wstecz na rozwój wypadków, czyni to z pewnością z dużym niesmakiem. Pokazało się bowiem oczywiście, że o wiele ciężej jest zgwałcić naród choćby niewielki, ale interesów swoich świadomy, niż to sobie w Paryżu i Londynie wyobrażano. Panowie Briand i Asquith sądzili, że dość będzie rzucić w Atenach podejrzenie na mocarstwa centralne, a już po tej nici dojdą do kłębka. Stało się inaczej. Nawet Wenizelos, jedyny Grek, ceniony przez czwóralians, nie odnalazł drogi powrotnej do pałacu ministeryalnego. Mimo sztuczek teatralnych i bulwarowych hałasów, jakimi „prawdziwie narodowy" ruch chciano postawić na nogi, chytry Kreteńczyk znajduje się jeszcze ciągle tam, gdzie właśnie należy, między swoimi współwyspiarzami na Krecie. Wydaje się zaś, że nawet Kreteńczycy nie są nim zachwyceni.

Co prawda — wiadomości o stanie rzeczy w Atenach i reszcie Grecyi są stale sprzeczne. Anglicy i Francuzi pragnęliby wierzyć, że przygotowuje się istotna pomoc i że ruch narodowy w Soluniu z Wenizelosem na czele obejmie wreszcie sprawę w ręce. Czy liczą się z tem, że wtedy armia grecka zostanie znowu zmobilizowaną,a nie jest wiadomo, czy za ich sztandarami pospieszy czy nie. Włosi nie chcą nic o tem słyszeć. Wolą zabrać sobie z „neutralnej"

Grecyi tyle, na ile im pozwolą, bez napotykania przytem na opór ze strony Grecyi. Skradzenie Argyrokastru wywołało w Atenach co najmniej takie samo wzburzenie, jak owe wypadki, które niegdyś Francuzi i Anglicy chcieli wyzyskać przeciw Bułgarom.

Nienawiść czwóraliansu zaczyna się zwracać zwolna, ale bez osłonek, przeciw królowi Konstantynowi. Chociaż „Reuter" donosi o nowem przesileniu ministeryalnem, ponieważ większość ministrów oświadczyła się za wojną, a inne wiadomości donoszą, że król gotów jest powołać Wenizelowców do gabinetu, to jednak nad Sekwaną panuje jeszcze ciągle skłonność do podejrzywania, że król Konstantyn na skutek doradców filoniemieckich urąga woli narodu, oczywiście takiej woli, na jaką jedynie Anglicy i Francuzi mogliby się zgodzić...

Na cały ten zamęt w Grecyi opinia mocarstw centralnych zdaje się patrzeć dosyć chłodno. Że potężna ententa przez cały rok zmieniającym się kolejno gabinetom greckim nie zdołała narzucić swojej woli, jest to zaszczytny tytuł dla narodu greckiego, a poważna klęska polityczna dla Londynu i Paryża. Próbowano różnych środków: straszono głodem, gwałcono osobiście króla rząd, naruszano całość terytoryum greckiego — wszystko naprożno. Entente zmusiła Grecyę do demobilizacyi i wyrządziła przez to niezasobnemu krajowi rzeczywistą usługę. Trzeba teraz czekać, czy wymusi na Grecyi mobilizacyę i czy jen. Sarrail odważy się tak uzyskane posiłki zwrócić przeciw Niemcom i Bułgarom.

Wszystko stało się teraz trudniejsze. Jeżeli nawet Francya, Anglia i Włochy poczynią Grekom wielkie obietnice, niełatwo znajdą u nich wiarę. Tymczasem jednak prasa ententy dowodzi, że Grecya nie miałaby prawa do żadnego odszkodowania. Naród grecki ma się więc dać wyrzynać za cudze interesy!...

Niemców w Atenach już prawie niema, ale duch, który w Paryżu i Londynie nazywają niemieckim, nie wygasł całkowicie. A jest to duch rozumienia interesów własnego narodu i niepoddawania się obcej przemocy.

Małe obserwatoryum.

II. pieśń dziadowska.

Posłuchajcie ludkowie,
Co Wam dziadek opowie,
Pięknych słów tu dużo padnie,
Jak to w naszej Polsce ładnie
Walki się odprawiają.

Przed niedawną, rzec, chwilką
Jeden front był tu tylko;
Jedni na nim się skupiali,
Drudzy na tych wydziwiali —
I tak było dwie partye.

Plujący na żołnierzy
Chcieli być bohaterzy
Więc zmyśliły „se bestyje"
Wygodną tę „teoryję",
Która tak brzmi dosłownie:

„Siedząc w krzesłach my wielcy
(Nie Legiony, nie Strzelcy):
Odpoczynek dając nogom
Bijem się przeciw trzem wrogom
I wszystkich zwyciężamy!"

Inni dzielni jak czarty
Wymyślili front czwarty.
Trzy było jeszcze zamało
Bohaterstwu, co kipiało
W żyłach tych zapaleńców.

Z werwą wielce straszliwą
Uderzyli co żywo:
Polak na Polaka szczuje
I wymyśla no i... pluje
Jeden N na drugiego.

Są więc aż cztery fronty
Ja wymyśliłbym piąty,
Tak, tak ja, biedny dziadzina
Gdyby nie moja łysina
Biłbym się też okrutnie.

Taka byłaby wojna:
(Pokojowa nie zbrojna)
Złapałbym się ot za włosy
I krzyczał aż w niebogłosy
Możebym Polskę wskrzesił.

Chlast.

Głosy publiczne.

W sprawie Dyr. Sujkowskiego.

Z powodu oddalenia od Zagłębia Dąbrowskiego nie mogąc się w swoim czasie podpisać na proteście, jaki maturzyści Szkoły Handlowej w Będzinie umieścili w „Gazecie Polskiej" z dnia 13|IX b. r., w sprawie usunięcia dyr. Sujkowskiego i innych profesorów, niniejszem komunikuję, że z wyżej wymienionym protestem się solidaryzuję i jak najgoręcej do niego przyłączam.

Jan Waśniewski.

Bolesław 5.X 1916 r.

KRONIKA.

Pieśń Legionów w języku niemieckim. (WPB). Wiedeń 8 października. Tutejszy dziennik „Neuigkeits Weltblatt" zamieszcza w numerze z 1 bm. wiersz p. n. „Das Lied der polnischen Legion" ułożony przez ks. Rudolfa Nowowiejskiego kooperatora parafii św. Rocha w III dzielnicy wiedeńskiej Landstrasse-Hauptstrasse. Autor, który ułożył do wiersza tego także muzykę, jest bratem kompozytora Nowowiejskiego. Wiersz opiewa w wolnym przekładzie z niemieckiego:

Naprzód Polacy! Niechaj brzmią fanfary!
Legionów polskich bohaterską śpiewajcie pieśń;
Wśród niebezpieczeństw i bitew znoju
Dusze nasze rozkoszy przepływa dreszcz.
Niech walą na rów syczące pociski,
Niech krwawe pękają granaty —
jesteśmy i będziem towarzyszami broni
Przez życie i na śmierć!

Oto przed nami smoczy posiew wrogów—
Dłoń polska ma hydrze uciąć łeb,
Więc naprzód idziemy nietrwożni
Na krwawy szturm za święty ojców kraj.
Walcie we wroga, szlachetne Polski dzieci,
Miotajcie miny, niech obóz wroga spłonie.
Jesteśmy i będziem towarzyszami broni
Przez życie i na śmierć!

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!
Walczymy krwawo za święty naród nasz!
Dla niego tylko oddajem nasze życie
„Wolność!"—to hasło nasze i nasz plon!
Krew Legionów—już tyle jej spłynęło—
Jutrznią zbawienia jest dla nowej Polski!
Jesteśmy i będziem towarzyszami broni
Przez życie i na śmierć!

„Riecz" o znaczeniu Konstantynopola. (WBP.). „Frankfurter Zeitung" w telegramie ze Sztokholmu podaje artykuł wstępny „Rieczi" z dnia 14|27 września w sprawie dwóch wielkich prądów, które zdaniem tego pisma pojawiły się ponownie w Niemczech, co do oceny stosunku względem Rosyi. Wedle „Rieczi" niemieccy „neorusofile" przypuszczają w każdym razie, że w społeczeństwie rosyjskiem objawia się stosunek do problemu niemiecko-rosyjskiego, który zdradza pewne podobieństwo z artykułem Jahnsena w "Sozialistische Monatshefte" i z poglądami wypowiadanymi przez „Vossische Zeitung". „Riecz" pisze, że zwolennicy tej myśli o „złudzeniu za chodniem" utrzymują, że nie mamy nic do podzielenia się z Niemcami. Jedyną kwestyą sporną między Niemcami a Rosyą jest Polska, a tą kwestyę może rozwiązać kompromis, o wszystkiem innem można się porozumieć po wojnie. Pominąwszy kwestyę polską, pismo uważa wszystkie te głosy optymistyczne za nader nieokreślone. To „wszystko inne" obejmuje nietylko los prowincyi bałtyckich i przyszłość Austryi, lecz także kwestyę wschodnią. „Riecz" rozpatruje ostatni zjazd cesarza Wilhelma z królem Ferdynandem i Enwerem baszą i omawia następnie wyczerpujący szereg artykułów, jakie się pojawiły we "Frankfurter Zeitung" o stosunku do Turcyi, który wymaga nowych form i środków dla urzeczywistnienia żądań niemieckich na wschodzie. Tam na wschodzie znajduje się „wszystko inne" — co stoi między Rosyą a Niemcami. Progi zewnętrznej polityki Rosyi i Niemiec spotykają się w Polsce i Kurlandyi, ale krzyżują się w Konstantynopolu.

Koszta wojenne Francyi. „Vorwarts" podaje następujący ustęp z mowy socyalistycznego posła francuskiego Brizona:

Nie pozostaje nam nic innego, jak z zimną krwią obliczyć koszta tej straszliwej wojny. Okrągło licząc, koszta te od początku wojny po dzień 31 grudnia 1916 wyniosą 50 miliardów. To są państwowe wydatki.

Oprócz zaś tego należy policzyć: 1. Pracę straconą podczas wojny. 2. Wartość mężczyzn zabitych i okaleczonych.

Rozważmy najpierw wartość straconej pracy. Pod bronią znajduje się obecnie [illegible] miliona mężczyzn. Jeżeli tylko pięć milionów tych mężczyzn faktycznie pracowało, to po obliczeniu przekonamy się, iż w ciągu jednego roku wojny wartość straconej pracy wynosi 15 miliardów franków.

Jeśli — co jest bardzo możliwem — wojna potrwa trzy lata, to wartość ta wyniesie 45 miliardów.

W podobny sposób oblicza Brizon wartość pracy straconej wskutek śmierci żołnierzy.

Przyjmuje on, że Francya straciła dotychczas pół miliona zabitych i oblicza stratę, jaką poniosła Francya wskutek ich śmierci na 150 miliardów. Doliczywszy do tego wszystkiego dawne długi państwowe w wysokości 30 miliardów, stwierdza Brizon, iż ogólne straty Francyi podczas wojny wyniosą 320 miliardów franków.

Brak węgla w Paryżu. Weług „Temps" najznaczniejsze gazownie w Paryżu musiały czasowo wstrzymać ruch z powodu braku węgla, na razie na 4 dni. Rzecz niepokoi tem więcej, że Paryż zaczyna dopiero początek jesieni.

Rada koronna w Londynie. Berneńska ajentura ententy donosi z Londynu pod 8 b. m.: W pałacu Buckingham odbyła się rada koronna. Na niedługo przedtem pod przewodnictwem prezydenta ministrów odbyło się przy Downing Street posiedzenie rady wojennej, w którem brali udział: Lloyd George, lord Curzon, Mac Kenna i lord Hardinge. Na obu radach roztrząsano ważne zagadnienia wojskowe.

Lloyd George — „rozszalałym bokserem". Amsterdamski „Nieuws van den Dag" zajmują się ostatnim wywiadem Lloyda Georgea z dziennikarzem emerykańskim. Dziennik ten nazywa logikę Lloyda Georgea logiką „rozszalałego boksera". Gdyby Niemcy naprawdę przegrały, świat nie potrzebowałby się wprawdzie liczyć z militaryzmem i chęcią zaborów ze strony mocarstw centralnych, ale jest wielkie pytanie, czy poszłoby mu lepiej z Anglią, Francyą, Włochami, Rosyą i Japonią.

Lloyd George i jego towarzysze wypierają się poprostu historyi. Oślepli na militaryzm pruski i zapominają, że są także Milnerowie i Chamberlainowie, nie wspominając już o caryzmie w Europie wschodniej i Azyi wschodniej. Skądże groziło Europie niebezpieczeństwo, gdy Delcasse świat niepokoił? Czyż sam Lloyd George nie protestował przeciw żądzy zaborczej Anglików w Afryce południowej? Co zrobili Włosi w Trypolisie? Jak sobie nareszcie Lloyd George wyobraża przyszłą wspólną drogę z Rosyą i Japonią?

Angielski film propagujący pokój. „Nieuwe Rotterdamsche Courant" donosi, że rząd angielski kazał wykonać film, który przedstawia epizody bitwy nad Sommą. Tym razem odstąpił rząd angielski od poprzedniej metody. Sporządzone dawniej filmy przedstawiały wszelkie przyjemne strony wojny i były li tylko reklamowanym środkiem, potrzebnym dla celów propagandy wojennego nastroju.

Dziś, kiedy Anglia ma już armię regularną i powszechną obowiązkową służbę wojskową, nie potrzeba ukrywać straszliwych stron wojny. Film, pokazywany obecnie na ekranach w Anglii i państwach neutralnych, inspirowany przez koła rządowe, sporządzony był w najprzedniejszych rowach strzeleckich nad Sommą.

Epizody, które operator potrafił uchwycić, są okropne. Pola zasłane tysiącami trupów, góry ciał poszarpanych w najstraszliwszy sposób, zwłoki Anglika ociekające krwią — oto momenty wywołujące wrażenie rzeczywistości tak odstraszającej, że film powyższy, zdaniem wspomnianego dziennika, w najlepszy sposób propaguje pokój.

Oddanie Teheranu! Medyolański „Corriere della Sera" donosi: Strategiczny odwrót Rosyan z południowej Persyi i Ispahanu pociągnie za sobą bezpośrednio oddanie Teheranu. Najbliższa pozycya obronna Rosyan leży dopiero o 100 klm. na północny wschód od Teheranu. „Secolo" donosi, że poselstwa ententy w Teheranie wezwały przynależnych swoich państw do opuszczenia Teheranu.

Obecna siedziba rządu czarnogórskiego. Siedziba obecna rządu czarnogórskiego znajduje się obecnie w Neuilly-sur-Seine, gdzie król już zamieszkał.

Gratulacye królowi wittemberskiemu. Sztutgart 10 października. (T.B.K.) Z okazyi jubileuszu swoich rządów, król otrzymał gratulacye od cesarza Franciszka Józefa, ces. Wilhelma i wszystkich książąt związkowych.

Cesarz niemiecki wyraził w depeszy najserdeczniejsze życzenia i podziękowania za wybitne czyny, okazane przez synów Wirtembergii na wschodzie i zachodzie, jakie już wypełnili i dalej spełniają. Oby królowi było danem — pisze dalej cesarz—dożyć w rychłej przyszłości błogosławieństw pokoju, oby pokój ten wynagradzał jego poddanym wszystkie ofiary, złożone w tej ciężkiej wojnie ojczyźnie w ofierze.

Zgon sławnego detektywa. Przed niewielu dniami zmarł w Londynie najgłośniejszy z detektywów angielskich Alfred Ward. Zmarły nie posiadał żadnej z cech zewnętrznych „geniusza śledczego". Tęgiej tuszy, jowialnie uśmiechnięty wyglądał raczej na jakiegoś średnio zamożnego kupca niż na zawodowego prześladowcę złoczyńców. I to też ułatwiało mu ogromnie jego zawód, w którym jako „gwiazda" zabłysnął dopiero w 1910 roku. Najgłośniejszym jego czynem tuż przed wybuchem wojny było wykrycie w Paryżu sprawców kradzieży kolii perłowej, reprezentującej „skromną" wartość zwyż 3 milionów koron. Popularność Warda wielka w Londynie i w Paryżu większą jeszcze może była w Ameryce, gdzie jak wiadomo talenty śledcze grają wielką rolę nietylko w czysto politycznych ale nieraz i socyalnych ruchach i konfliktach.

Niezwykły człowiek. Informacyę brzmiącą, jak bajka, w tych czasach rozpętanej spekulacyi i lichwy żywności przyniosły dzienniki budapesztenskie z Szegedyna. Znalazł się mianowicie w tem mieście kupiec, restaurator kolejowy Józef Ketter, który od uchodźców siedmiogrodzkich włościan, tamtędy przejeżdżających zakupił 105 sztuk nierogacizny nie za bezcen, lecz za zwykłe praktykowaną tam cenę — po 4 kor. za kilo żywej wagi i zapłacił wszystko gotówką. Ale na tem nie skończyło się jego niezwykłe postępowanie. Gdy nabyte w ten sposób bezrogi sprzedał następnie po bieżącej szegedyńskiej cenie targowej, po 7 kor. za kilo, na czem zarobił 3,000 koron, — zarobionej sumki nie schował do własnej kasy, lecz tysiąc przeznaczył na zapomogi dla uchodźców, a dwa tysiące odesłał tym, od których zakupił nierogaciznę. Dziwny i niezwykły człowiek — a jednak wart naśladowania w naszych czasach.

Wybryk przyrody na Śląsku. Obywatel p. J. Bałon w Przywozie ma w swym ogrodzie na wpół suchą jabłoń, która już od kilku lat nie kwitła. W tym roku — jakby sobie chciała powetować smutne lata — zakwitła świeżo po raz trzeci. Pierwszy raz zakwitła z początkiem maja, drugi raz w lipcu, zaś po raz trzeci w ubiegłym tygodniu. Po drugiem zakwitnięciu obrodziła jabłoń drobne jabłuszka.

Skłonna do zabobonów ludność z czcią spogląda na umierającą jabłoń, uznając ją za drzewo zaczarowane, ba nawet oblicza według tegorocznego jej wybryku czas trwania wojny.

Dobra gospodyni. Gdzie gospodyni dobra, tam i w całem gospodarstwie ład wszelki; bez niej sam mężczyzna nie da rady. Najrządniejszemu zła żona tysiące rozprószy pomału, ani będzie wiedział, kiedy. Zresztą gdzie kuchnia w porządku, tam o porządek w bawialni można być bez obawy. (S. Staszyc)

Mydło toaletowe z kasztanów. Dojrzałe kasztany obiera się surowe nożem, suszy w szabaśniku (bratrusze), a gdy wyschną, w porcelanowym moździerzu tłucze się je na proszek miałki jak mąka. Proszek ten zsypuje się do słoika, a w razie potrzeby sypie się go łyżeczką na dłoń lub na szmatkę, rozrabia nieco wodą i myje twarz, ręce, szyję. Przy dzisiejszej drożyźnie mydła, sposób ten mycia się bardzo paleca.

Kasztany zastępują otręby z migdałów, używane, jak wiadomo, do mycia wydelikaconej i wrażliwej skóry.

Można ich też używać jako kosmetyku. W tym celu należy proszek z kasztanów wsypać do flaszki, nalać destylowanej wody i kilka kropel t. zw. „benzoetynktury", przyczem uzyska się płyn, który czyni skórę białą i miękką.

Chcąc obmyć bardzo zabrudzone ręce, należy do proszku z kasztanów domieszać po równej części przesianych

trocin z twardego drzewa. (Dostać można u stolarza). Tego rodzaju proszku bierze się łyżeczkę na dłoń, dodaje kilka kropel wody i utworzoną tak papką myje się ręce i splukuje obficie wodą.

Z Dąbrowy.

Zabawa na rzecz ochrony. W niedzielę d. 15 października urządza dąbrowskie Koło Ligi Kobiet w miejscowej Resursie zabawę na rzecz ochrony.

O godz. 2 popoł. zacznie się loterya fantowa, a warto nadmienić, że przygotowano wiele bardzo praktycznych fantów, jak np. ptactwo domowe, króliki, zające, chleb, warzywa, obok przedmiotów szklanych, zabawek itp. Jednocześnie z loteryą odbędzie się zabawa dziecięca, urozmaicona miłemi niespodziankami. Poczta, doskonały bufet i muzyka orkiestry górniczej dopełnią programu. O g. 7 odegra zespół zwolenników sceny polskiej wyborną komedyę z życia rosyjskiego p. t. „Rewizor z Petersburga“. Bilety na przedstawienie nabywać można w księgarni W-nej Ringmanówny. Ceny bardzo przystępne.

Sprostowanie nazwiska. P. Dr. Starkiewicz prosi nas o sprostowanie, że wnioskodawcą zgłoszenia deklaracyi ze strony rady m. Dąbrowy, solidaryzującej się z niepodległościowem stanowiskiem Rady miejskiej warszawskiej, był nie on, lecz brat jego p. inż. Maryan Starkiewicz.

Zakaz wyrabiania słodu. Na podstawie rozp. Nacz. Wodza armii z 11 czerwca 1916 № 16 zarządza się: 1. Zakaz wyrabiania słodu. Przerabianie jęczmienia i innego zboża na słód w fabrykach słodu i browarach jest aż do dalszego zarządzenia zabronione.

2. Zamknięcie słodowni. Słodownie tych zakładów przemysłowych należy natychmiast zamknąć.

3. [illegible] sy zawarte wbrew zakazowi, moc wsteczna. Postanowienia rozp. Nacz. armii z 15 czerwca 1916 XXIII. §§ 10, 11 i 12 mają odnośne zastosowanie.

Z Będzina.

Na legionistów. W nadchodzącą niedzielę — w teatrze Corso o g. 3 i pół popoł. — odbędzie się świetny Koncert Sosnowieckiego Tow. „Lutnia“ pod dyrekcyą p. Powiadowskiego z udziałem solistów, chórów i orkiestry, na rzecz Koła pomocy dla legionistów i ich rodzin w Będzinie.

Cel i program wróży koncertowi zupełne powodzenie.

Z Sosnowca.

W sprawie zwrotu wkładów. Wobec bezpodstawnych i bezmyślnych wieści, jakie w ostatnich czasach rozpowszechniane są wśród ludności, a które wywołały niczem nieusprawiedliwione oblężenie instytucyi kredytowych, wydane zostało przez jenerał-gubernatorstwo warszawskie rozporządzenie, ograniczające na czas od dnia 1 października r.b. do dnia 31 grudnia 1916 r. włącznie zobowiązanie instytucyi bankowych co do zwrotu płatnych wkładów do rozmiarów, wymaganych przez obecne stosunki gospodarcze.

Nowe podeszwy. „Potrzeba jest matką wynalazków“ Otóż wobec drożyzny skóry i obuwia, mamy obecnie różnego rodzaju wyroby z drzewa, szpagatu, słomy i t. p. W ostatnich zaś czasach pojawiły się w handlach z przyborami szewckimi podeszwy zrobione z kawałków starych skór i drobnych skrawków, silnie ze sobą sklejonych. Podeszwy te mają wygląd mozajki i podobno pod względem mocy i wytrzymałości w niczem nie ustępują zwykłym podeszwom skórzanym.

Gotowe obuwie i podeszwy. Dla zabezpieczenia mieszkańców od strasznego wyzysku handlarzy gotowem obuwiem i skórami na podeszwy, Komitet żywnościowy ma zamiar wprowadzić w tych dniach w swych sklepach sprzedaż gotowego obuwia, jak również skór na podeszwy, po cenach przystępnych. Transport z obuwiem już nadszedł, a skóry na podeszwy są spodziewane w tym tygodniu. Prawdopodobnie, po otrzymaniu transportu skór, Komitet otworzy w mieście kilka warsztatów naprawy obuwia.

Brak nafty. Brak nafty i drożyzna takowej dawno już daje się dobrze we znaki naszej ludności robotniczej, bo ta nie posiada światła elektrycznego. Możeby miejscowy Komitet żywnościowy zechciał choć w części przyjść z pomocą roboczej ludności sprowadzając większy transport nafty, co przy dobrych chęciach może być przeprowadzone. Popyt na naftę jest z góry zapewniony, zwłaszcza przy coraz to dłuższych wieczorach.

Z niedzielnej kwesty. Pomimo szumnych zapowiedzi i pompatycznych reklam uroczystość niedzielna pod wezwaniem „Sienkiewicza“ zrobiła, jak się tego należało spodziewać zupełne fiasko. Sprzedaż uliczna żetoników z podobizną mistrza szła bardzo opieszale, nabywców było naogół bardzo niewiele, pomimo bezustannych nagabywań ze strony młodocianych kwestarek, tak, że ta „jałmużna“ skończyła się bardzo wcześnie i zapewne spodziewanych rezultatów nie osiągnęła.

Niepoprawni. Pomimo stosowanych kar administracyjnych za grupowanie się na ulicach i placach publicznych, nasi „giełdziarze“ nie mogą się jakoś przyzwyczaić do porządku i ciągle obrabiają „geszefta“ na ulicy tamując przez to prawidłowy ruch. Szczególniej daje się to we znaki na ulicach Modrzejowskiej i Warszawskiej.

Z Myszkowa.

Towarzystwo śpiewacze. Zawiązało się tutaj Tow. śpiewacze „Lutnia“, które w dniu 8-go b. m. dało koncert inauguracyjny.

Nowej placówce polskiej kultury przesyłamy życzenia pomyślnego rozwoju i powodzenia — Cześć pieśni!

Z Łodzi.

Seminaryum nauczycielskie. Rada miasta Łodzi uchwaliła — jak wiadomo — otworzyć w najbliższym czasie polskie seminaryum nauczycielskie. Kierownikiem zakładu zostanie p. Alfred Dominikiewicz.

Z Krakowa.

Uroczystość na cześć Piłsudskiego. Wczoraj w południe odbyła się w sali Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie uroczystość wręczenia brygadyerowi Piłsudskiemu adresu i na jego cześć wybitego medalu. Tekst adresu odczytał poseł Daszyński, podając, iż pod adresem widnieje już 50,000 podpisów, a liczba ta przed upływem miesiąca niewątpliwie się podwoi. Złoty medal pamiątkowy, dzieło wysoce artystyczne, wręczył komendantowi poseł Śliwiński, poczem krótko przemówili reprezentanci delegacyi lwowskiej (Lwów zebrał 15,000 podpisów) i śląskiej. Komendant Piłsudski, dziękując za te dowody uznania, podniósł, że on społeczeństwu, odwykłemu od oręża i wiary weń, stworzył żołnierza polskiego. Rzeczą jednak całego społeczeństwa, rzeczą ojczyzny całej, musi być praca nad stworzeniem niepodległej Polski. Zakończyło uroczystość, krótkie a pełne wzruszenia przemówienie nestora walk z caratem, Bolesława Limanowskiego.

Wczoraj wieczór odbyła się w hotelu Pollera uczta na cześć komendanta Piłsudskiego.

Z Warszawy.

Premiera nowej polskiej opery. W teatrze Wielkim w Warszawie odbyła się w dniu 3 b. m. premiera nowej opery Fel. Szopskiego „Lilie“. Jak donoszą pisma warszawskie, opera doznała świetnego powodzenia, do którego przyczyniło się nadzwyczaj staranne jej przygotowanie w wystawie i obsadzie. Publiczność wypełniła widownię po brzegi, przysłuchiwała się nowej operze z widocznem zajęciem i zadowoleniem, oklaskiwała też z zapałem dzieło, autora, kapelmistrza, reżysera i wszystkich wykonawców.

Po pierwszym akcie zgotowano autorowi i solistom owacyę kwiatową: cała scena pokryła się koszami kwiatów i bukietami. Sądząc po wczorajszem przedstawieniu, można wróżyć „Liliom“ długotrwałe powodzenie.

NADESŁANE.

Sąd Duchowny Biskupi Kielecki

niniejszem trzykrotnie wzywa z niewiadomego miejsca zamieszkania żonę Elżbietę Kögler urodzoną Kolasa, aby w dniu 23 listopada 1916 r. o godzinie jedenastej stawiła się osobiście, albo przez osobę upoważnioną na posiedzenie tegoż sądu w Kielcach w Konsystorzu (pałac Biskupi) w sprawie separacyi z mężem Fryderykiem Kögler pod karami w razie niestawienia się przez prawo przeciwko upartym przewidzianemi.

Kielce, dnia 25 września 1916 r.

Notaryusz sądu ks. Franciszek Sonik

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 10 października.

(mj) Łódź wojenna niemiecka dostała się do Ameryki. Urzędowy „Lokalanzeiger“ pisze o tem: „Jest to niespodziewane znakomite zwycięstwo niemieckiej techniki i niemieckiej odwagi. Fakt ten ma nie tylko techniczne, ale i polityczne znaczenie. Jest bowiem jakby milczącą odpowiedzią na ostatnią notę czwóraliansu do neutralnych, która to nota twierdziła, że niemieckie łodzie podwodne mają tajemne punkty oparcia w krajach neutralnych. Obecnie stwierdzonem zostało, że niemieckie łodzie podwodne nawet dla odbycia dalekiej drogi nie potrzebują stacyi pośrednich“.

Bitwa nad Somme stwierdza coraz silniej skuteczną odporność defenzywy niemieckiej na zachodzie. Biuletyn urzędowy niemiecki pisze wprost o ciężkiej klęsce, jaką Anglo-Francuzi ponieśli przy ostatnim swojem natężeniu. Biuletyn angielski przyznaje również, że Niemcom udało się nawet odebrać kawałek dawniej utraconych rowów. Angielskie „Evening News“ piszą o rezultacie walki w ostatnich trzech miesiącach na zachodzie, co następuje:

„Wobec bezprzykładnych i gwałtownie krwawych walk trzeba być z rezultatu zadowolonym. Zdobyliśmy przeszło 100 klm², 92 lekkich i 29 ciężkich armat oraz kilkaset karabinów maszynowych, straciliśmy natomiast w zabitych, rannych i jeńcach 427,831 żołnierzy, w czem 30,062 oficerów. Ta cena wydaje się nam bardzo wysoka. Trzeba spodziewać się, że Niemcy poza zajętymi im teraz pozycyami nie potrafią (?) równowartościowych wybudować. Gdybyśmy jednak najbliższych 100 klm² znowu tak wysoką ofiarą musieli opłacić, oznaczałoby to daleko idące osłabienie siły bojowej angielskiej“...

To wyznanie pisma angielskiego dowodzi najlepiej przedwczesności depesz gratulacyjnych między carem, królem angielskim i Poincarem. Stan niepomyślny nie stał się również pomyślnym przez ostatni pobyt Poincarego na froncie, podczas którego prezydent republiki rozdzielał hojnie życzenia i odznaczenia.

Rzeczy na froncie rumuńskim przybierają dla Rumunów obrót coraz bardziej niekorzystny. Na szerokiej przestrzeni już zostali wyparci do słupów granicznych, na innych częściach frontu wycofują się pospiesznie z Siedmiogrodu. Wojska sprzymierzone dotarły już do przełęczy na południe od Kronsztadu, skąd niedaleka droga do Bukaresztu... Z drugiej strony na Dunaju na południe od Bukaresztu Bułgarzy zajęli wyspę w sąsiedztwie Swistowa. Armia rumuńska, wysunięta pod Orsowę, może się znaleść niezadługo w ciężkich tarapatach...

Ofenzywa jen. Sarraila jest dalej nieskuteczna, gdyż sprzymierzony oręż bułgarsko-niemiecki odrzuca do tej pory skutecznie wszystkie rozpaczliwe wysiłki Serbów, Francuzów i Anglików. Stanowisko zaś Grecyi nie daje jeszcze ciągle czwóraliansowi pewności co do bezpieczeństwa na tyłach...

Liczenie na pomoc rosyjską niedopisuje w dalszym ciągu. Na Wołyniu niemal dzień za dniem ponoszą Moskale straszliwe cięgi — to też trzeba spodziewać się, że wysiłki ich na tym froncie pozostaną nadal nieskuteczne.

U nas w Polsce wobec tych wszystkich zdarzeń wszystko niemal po dawnemu. Nieskonsolidowanie się społeczeństwa przyniosło nam poważne szkody polityczne. Trzeba się lękać, że dalszy stan rozbicia sytuacyi nie poprawi. Kto „żąda“, a nie „dąży“, ten jest bezsilny. Godzina zaś wielka dziejowa domaga się od nas, abyśmy umieli dążyć, skupieni przy tych ośrodkach, które stworzyła krew Legionów i troskliwa polityka garści cnotliwych. Wtedy niejedno zmieni się na lepsze! W przeciwnym razie z własnej winy zostaniemy znowu poszkodowani...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

6 października. W kierunku na Złoczów trwają zacięte walki w okolicy Pieniak, Hukałowiec i Młynowiec. Nieprzyjaciel opiera się zacięcie naszej ofenzywie i przechodzi do kontrataków. Wzięliśmy 15 oficerów, 2 lekarzy i 522 żołnierzy do niewoli. W okolicy na południe od Brzeżan opanowały nasze wojska części nieprzyjacielskich stanowisk i odparły ataki niemiecko-tureckie.

W Dobrudży następuje nasza ofenzywa dalej. Wzięliśmy 300 jeńców.

Biuletyn rumuński.

6 października. Front północny i północno-zachodni: Gwałtowne walki w dolinie górnej Tarnawy (?). Ponieważ nieprzyjaciel zaatakował przeważającemi siłami w okolicy Fogaras-Vleden, cofnęliśmy swoje siły bojowe. W wąwozie Zainem i w dolinie Jiu utarczki. Front południowy: W Dobrudży ataki wojsk rumuńsko-rosyjskich w centrum i na lewem skrzydle poczyniły postępy.

7 października. Front północny i północno-zachodni: Pomniejsze walki odbywały się w wąwozie Zainem i w dolinie Jiu. Nasze wojska podjęły znowu ofenzywę. Front południowy: Walki artyleryi wzdłuż Dunaju. W Dobrudży postąpiły nasze wojska na prawem skrzydle i obsadziły nieprzyjacielskie rowy. W centrum odparliśmy nocny atak przeciwnika.

Biuletyn angielski.

8 października. Wczoraj wieczorem przedsięwziął nieprzyjaciel przeciwatak na nasze nowe pozycye na północ od Lesboeufs. Odzyskał tam małą część utraconych przedtem rowów. Na innych miejscach zabezpieczyliśmy nasze korzyści. Le Sars jest całkowicie w naszem ręku. Do tej pory zgłoszono przeszło 500 jeńców. Na północ i północny wschód od Courcelette wysunęliśmy nasz front znacznie naprzód.

Biuletyn francuski.

8 października. Noc deszczowa bez szczególniejszego wypadku. Nad Somme Niemcy niewiele reagowali. Latawce francuskie przeprowadziły wiele lotów, regulujących palbę artyleryi, wykryły też liczne czynne baterye nieprzyjacielskie. W okolicy Somme wydały 6 walk i bombardowały Moislains i las Vaux (na północ od Peronne).

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosi się o przedruk niniejszych zapytań.

Helena z Boczkarów Tesla z córką Lidą poszukuje męża Konrada, który służył w konnej fabrycznej policyi rosyjskiej powiatu będzińskiego gub. Piotrkowskiej. Prosi naczelstwo i znajomych o odszukanie i zawiadomienie, że jest zdrowa i mieszka w tym samym miejscu, przy rodzinie i prosi o zapomogą pieniężną, adres: Helena Tesla Dąbrowa-Górnicza w Polsce, kol. Reden dom Nawrota

Maryanna Stychno z Tuczno-Baby zawiadamia męża Jana, kond. b. dr. W. W., który służył na stacyi Psków i miał wyjechać do Kijowa, jest zdrowa z Edziem i rodziną i pyta o J. Motelewskiego. Edzio chodzi do szkoły.

KOMITET POLSKI
w Sztokholmie
prosimy bardzo o pośrednictwo w poszukiwaniu za rodzinami zaginionemi lub ewakuowanemi z Królestwa Polskiego, podawanemi w „Gazecie Polskiej“.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Stanisława Sołtykowa z Kozienic zawiadamia Masłowskich w Radomiu, Maniusię i Gustawa Kiedrzyńskiego w ziemi radomskiej, że mieszkają w Ilińcach, gub. kijowskiej. Felek ma posadę w cukrowni. Zosienka i Juras zdrowi. Troska moja głęboka. Jak zdrowie wasze? Prosimy o wiadomość do tygodnika „Echo Polskie“ w Moskwie.

Bolesław Solecki zawiadamia matkę w Sosnowcu, że jest zdrów, pracuje nadal w kopalni Aleksandro-Dmitrjewskiej w Lisiszańsku. W przeszłym roku otrzymał pocztówkę; przeczytał ogłoszenie.

Janina Nikodemowa Sobocka z Floręckich w Moskwie, ul. Srietieński bulwar, dom № 6. m. 83 dziękuję pp. Herlen z Hotla za pamięć i prosi o rychłe wiadomości co się dzieje z bratem Mieczysławem Sobockim z Ręczna, pow. i gub. piotrkowskiej (przez Gorzkowice), synek, którego Wacio znalazł jest u nas. Śląc wszystkim pozdrowienia, prosi krewnych i życzliwych o zakomunikowanie nam bliższych wiadomości o miejscu przebywania brata Mieczysława i jego dzieci oraz co się stało z naszem mieniem w Łodzi. Mąż, Józio i Mietek w armii, Gienas na politechnice, lecz wybiera się w tych dniach za ojcem i braćmi. Jaśka i Wacio wyrośli.

Franciszek Rehne zawiadamia rodziców i brata w Będzinie, że mieszka ciągle w tem samem miejscu, wszyscy zdrowi. Uprasza o wiadomość tą samą drogą

Jan Stychno, kond. dr. żel W. W. zawiadamia żonę, syna i rodziców w Tucznobabie, gub. Piotrkowskiej i brata, zamieszkałego na Środuli, że służy na stacyi Psków. Wyjeżdża obecnie do Kijowa, jest zdrów, powodzi mu się dobrze i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Józef Stępniowski, maszynista kolei Wiedeńskiej z rodziną zawiadamiają Edwarda Kuczyńskiego w Warszawie, ul. Marszałkowska № 94, apteka Barcza i krewnych w Warszawie, Sosnowcu i Trawnikach, że wszyscy zdrowi i mieszkają w Krzemieńczuku, gub. połtawska;—ja pracuję na kolei południowej. Proszę tą samą drogą o wiadomość o sobie, matce Kuczyńskiej, ojcu Stępniewskim i co się dzieje z naszemi rzeczami?

Czas odnowić prenumeratę na październik.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.